

ANGELA SOMMER-BODENBURG

WAMPIREK

i wielką miłość

ILUSTRACJE: AMELIE GLIENKE





Wydawnictwo Tandem
www.wydawnictwo-tandem.pl

Author: Angela Sommer-Bodenburg
Title: DER KLEINE VAMPIR UND DIE GROSSE LIEBE (Vol. 5)
Copyright: © 1985 by Rowohlt Verlag GmbH,
Reinbek bei Hamburg
<http://www.AngelaSommer-Bodenburg.com>

© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Tandem 2023
© Copyright for the Polish translation by Maria Przybyłowska 2023

Ilustracje: Amelie Glienke
Tłumaczenie: Maria Przybyłowska

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio
Redakcja i korekta: Aleksandra Kleczka
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I
ISBN: 978-83-8334-188-0
EAN: 9788383341880
ISBN e-book: 978-83-8334-189-7

Druk: Edica

Dedykuję tę książkę Burghardtowi Bodenburgowi, który wreszcie dorobił się wampirzych zębów (od dentysty), a także Katji i wszystkim, którzy – tak jak ja – wierzą jeszcze w wielką miłość.

Angela Sommer-Bodenburg

Osoby w tej książce

Antek lubi czytać ciekawe historie z dreszczykiem. Szczególnie podobają mu się opowiadania o wampirach, których zwyczaje dobrze poznał.



Rodzice Antka nie wierzą w wampiry.

Ojciec Antosia pracuje w biurze, mama jest nauczycielką.



Rydygier jest wampirem od stu pięćdziesięciu lat. Jest mały z tego prostego powodu, że został wampirem jako dziecko. Jego przyjaźń z Antosiem zaczęła się pewnego wieczoru, kiedy chłopiec był sam w domu. Nagle na parapecie zobaczył wampira. Antek drżał ze strachu, ale wampirek zapewnił go, że już „jadł”. Chłopiec wyobrażał sobie, że prawdziwe wampiry wyglądają o wiele groźniej, a kiedy Rydygier przyznał mu się, że też uwielbia opowiadania o wampirach i boi się ciemności, Antek doszedł do wniosku, że wampirek jest całkiem sympatyczny. Od tej pory dosyć jednostajne życie Antosia stało się bardzo ciekawe i ekscytujące: mały wampir pożyczał mu pelerynę i razem latali na cmentarz do grobowca Trzęsikamieniów. Wkrótce Antoś poznał innych członków wampirzej rodziny:



Ania jest siostrą Rydygiera – młodszą siostrą, co wampirek lubi podkreślać. Przy tym jest prawie równie silna jak brat, a do tego odważniejsza i wytrzymalsza. Ania też lubi straszne historie.



Ciotka Dorota to najbardziej
krwiożerczy wampir z całej
rodziny Trzęsikamieniów.
Spotkanie z nią po zachodzie
słońca może być niebezpieczne.

Antoś nie poznał osobiście innych
krewnych Rydygiera. Widział jednak ich trumny do
spania w grobowcu Trzęsikamieniów.

Stróż cmentarny Sęp-Kowalski poluje na wampiry.
Dlatego wampirza rodzina przeniosła
swoje trumny do podziemnego
grobowca. Stróżowi do dziś nie
udało się znaleźć wejścia.



„Ona”

Antoś wracał do domu z kursu garncarskiego głodny i zmęczony. Otworzył drzwi i stwierdził z zadowoleniem, że w mieszkaniu pachnie smażonymi ziemniaczkami.

Szybko powiesił kurtkę na wieszaku i poszedł do kuchni.

Tata siedział przy stole i kroił ogórki.

– Cześć, Antek – powiedział i dodał z tajemniczym uśmiechem: – Masz gościa.

– Ja? Gościa?

– Tak. Dziewczyna czeka w twoim pokoju.

– Dziewczyna? – powtórzył Antek w popłochu. – W moim pokoju?

Tata uśmiechnął się pod nosem.

– Ale się zaczerwieniłeś!

– Nieprawda! – oburzył się Antek. Na pewno „dziewczyna” wszystko słyszy! – A kto to jest? – zapytał szeptem.

Ojciec zaśmiał się – i nie odpowiedział.

Antek wściekły wypadł z kuchni.

Dziewczyna... u niego w domu... o wpół do ósmej wieczorem...

Nie wiedział, czy ma się cieszyć, czy złościć! Ostrożnie otworzył drzwi do swojego pokoju – i zobaczył Anię, siedzącą na jego łóżku.

Włączyła lampkę i czytała z pochyloną głową.

Jej brązowe włosy były starannie wyszczotkowane i można by ją uznać za całkiem normalną dziewczynkę, gdyby nie lekki zapach stęchlizny i jej czarna, podarta wampirza peleryna!

Chłopak przekroczył próg pokoju, odetchnął głęboko i przywitał się:

– Dobry wieczór, Aniu!

Dziewczynka podniosła wzrok znad książki. Kiedy poznała Antka, jej blade policzki lekko się zarumieniły.

– Antoś! Wreszcie się znowu widzimy!

Odłożyła książkę i podeszła do niego z uśmiechem. Antek jak zaczarowany wpatrywał się w jej usta: jej kły były teraz długie i spiczaste!

Ania zauważyła jego spojrzenie i zaczerwieniła się.

– Nie musisz się bać – oświadczyła. – Nigdy nie zrobię ci nic złego.

Antosiovi zaszumiało w głowie. Nie wiedział, co ma odpowiedzieć.

– Nie cieszysz się? – zawołała Ania.

– Cieszyć się? Z czego?

– Że jestem już prawdziwą wampirką! Teraz Rydygier nie będzie mógł mnie nazywać Anią Bezzębną, która jako jedyna w rodzinie odżywia się mlekiem. Teraz nazywam się Ania Odważna! – Przeciągnęła się i zaśmiała. – A ty się krzywisz jak środa na piątek! – zawołała zdumiona.

– Ja... – mruknął chłopiec, cofając się do drzwi – muszę się najpierw... eee... przyzwycząić do twoich wampirzych zębów.

– Tak, ja też – zgodziła się Ania. – Wszystko jest teraz takie inne. Tylko ciebie... ciebie lubię tak samo jak przedtem!

Antoś poczuł, że się czerwieni. Szybko odwrócił głowę i spojrzał w okno. Było zamknięte.

– Jak się tu dostałaś? – zapytał, rad, że może zmienić temat na bezpieczniejszy.

– Przez drzwi! Wjechałam na górę windą i zadzwoniłam do was.

– Nie bałaś się moich rodziców?

– Bałam się. Ale powiedziałam sobie: „Ludzkie

dziewczynki mogą przyjść do swojego chłopca i zadzwonić, więc i ja muszę to zrobić, jeśli chcę być Anią Odważną”.

– No i co rodzice na to?

– Twojej mamy nie widziałam. Ale tata uśmiechnął się i zapytał, czy znowu idę na bal karnawałowy. „Tak”, odpowiedziałam, „dzisiaj mamy zabawę w klubie sportowym”.

Ania zatarła ręce i zachichotała.

W tym momencie rozległo się pukanie do drzwi i ojciec Antosia wszedł do pokoju.

– No i jak? – zapytał i puścił oko do Antka. – Dobrze wam się rozmawiało?

– Tak – warknął chłopak, którego rozgniewał poufały ton ojca. – Aż do twojego przyjścia.

– Muszę już iść – powiedziała Ania, skubiąc pelerynę.

– Iść? – zawołał ojciec Antosia. – Ale zaraz będzie kolacja, a ja przygotowałem już dla ciebie koreczki z sera i dużą szklankę mleka. To przecież twoje ulubione potrawy, prawda?

Antosiovi zimny dreszcz przebiegł po plecach. Ale Ania zachowała spokój.

– Dziękuję bardzo – odpowiedziała. – To bardzo

miło z pana strony, ale niestety nie mogę zostać na kolacji. W klubie będą kielbaski z sałatką ziemniaczaną. – Podała ojcu Antka rękę ze słowami: – Do widzenia, do następnego razu – i wyszła.

Antoś odprowadził ją do windy.

– Zobaczymy się jutro znowu? – zapytała z czułym uśmiechem.

– Nie... nie wiem – wyjąkał chłopak.

– Jutro jest sobota! – zauważyła Ania. – Twoi rodzice zawsze w sobotę wychodzą z domu, prawda?

Kiwnął głową z ociąganiem.

– T... tak.

– To możemy razem coś zorganizować – zaproponowała. – W końcu mamy powód do świętowania.

Przyjechała winda i dziewczynka wsiadła.

– Do świętowania? Czego? – zapytał Antek.

– Tego, że już nie jestem Anią Bezzębną – oznajmiła z promiennym uśmiechem i zanim Antek zdążył coś odpowiedzieć, zamknęła drzwi windy.

Gliniane figurki własnej roboty

Kiedy Antek wszedł do kuchni, rodzice siedzieli już przy stole i jedli.

– Helgo, coś cię ominęło! – powiedział tata.

Mama podniosła wzrok znad talerza.

– No, co takiego?

– Antek miał gościa!

– Gościa?

– Tak. Gdybyś nie była tak zajęta poprawianiem zeszytów, zobaczyłabyś dziewczynę Antosia.

– Dziewczynę Antosia? – zapytała zaskoczona. –

Nie wiedziałam, że Antoś ma dziewczynę!

– Bo i nie mam! – warknął Antek ze złością.

Tata rozkoszował się jego oburzeniem.

– Trzeba było tylko posłuchać! Gruchali sobie jak dwa gołąbki.

– Ha, ha, ha – burknął Antek. Uwagi taty wcale nie wydawały mu się zabawne.

– A kim jest ta dziewczyna? – zapytała mama.

– To Ania – odpowiedział ojciec. – Ta w wampirzej pelerynie.

Roześmiał się jak z dobrego dowcipu. Ale mama dalej była poważna.

– Ania? Ta blada jak duch dziewczynka, która była tu ze swoim bratem? Ta z cienkimi palcami i podkrążonymi oczami?

– Tak, to wszystko należy do jej przebrania – rzucił tata beztrąsko.

– Właśnie! – wtrącił Antek szybko. – A poza tym... nie cierpię, kiedy wtykacie nos w moje sprawy.

– W twoje sprawy? – zapytała mama chłodno. – Chyba mamy coś do powiedzenia, jeśli chodzi o przyjaciół naszego syna. A przede wszystkim, jeśli chodzi o to rodzeństwo w okropnych pelearnach. Szczególnie dla ciebie nie jest to dobre towarzystwo!

– A to dlaczego?

– Bo jeszcze potęgują twoje wariactwo na punkcie wampirów!

– Wariactwo? – zawołał Antek oburzony.

– Tak, właśnie! W twoim pokoju wampir na wampirze, gdzie tylko się obrócić: obrazy wampirów na ścianach, książki o wampirach na regale, a gdybyś mógł, to od rana do wieczora oglądałbyś filmy o wampirach!

Teraz Antek mimo woli musiał się uśmiechnąć.

– No i co z tego?

– Czy nie moglibyśmy porozmawiać o czymś innym? – zmienił temat tata. – Opowiedz lepiej, jak było na kursie garncarskim.

– Na kursie? A jak miało być...

– I nie przyniosłeś żadnej figurki?

– Przyniosłem...

– No i co? Nie chcesz nam jej pokazać?

– No, nie wiem...

– Dlaczego?

– Nie sądzę, żeby spodobały się mamie – mruknął Antek, uśmiechając się pod nosem.

– Dlaczego miałyby mi się nie spodobać? – odpowiedziała mama. – Na pewno spodoba mi się wszystko, co sam zrobiłeś.

– Tak uważasz? – odparł Antek.

Wyjął figurki z kieszeni kurtki i postawił je na stole, tuż obok miski z ogórkami.

Mama krzyknęła głośno:

– Znowu wampiry?

– Wampiry! – potwierdził Antek i z dumą przyjrzał się dwóm glinianym figurkom.

Miały czarne peleryny i białe jak kreda twarze. Z jaskrawoczerwonych ust wyglądały im spiczaste kły.

Mama cicho jęknęła.

– A ja myślałam, że zrobisz coś rozsądnego!

– No jak to? Przecież są super. Nasz nauczyciel plastyki dałby mi za to najwyższą ocenę.

– A ja już tak się cieszyłam na jakiś wazon...

– Hmm – mruknął Antek, rzucając okiem na tatę. – Po co ci wazon? I tak nikt ci nie daje kwiatów! – dodał z podstępny uśmiechem i wesoło pogwizdując, poszedł do swojego pokoju.

